

Wychodzi
10. i 25. każdego miesiąca.

Prenumerata

miejscowa i zamiejscowa

wynosi:

rocznie 3 zł. — ct.
półrocznie 1 " 50 "
kwartalnie — " 75 "
miesięcznie — " 25 "
Reklamacje nieopieczowane wolne są
od opłaty pocztowej.



URZĘDNIK

w połączeniu

z **PRAWNIK**iem

dwutygodnik poświęcony sprawom Urzędników wszelkich zawodów.

**Redakcja
i administracja
we Lwowie**
ulica Teatralna liczbą 9

Ogłoszenia

jednorazowe przyjmują się za opłatą
6 centów, kilkorazowe za opłatą
5 centów od wiersza drobnym
drukem.

Lwów 10. Września 1883 r.

Nr. 17.

Rok V.

Treść: W dzień 12. września 1883 r. jako dwusetną rocznicę odsieczy Wiednia. — Ferje urzędowe. — Stosunki prawne urzędników. — Sądownictwo (Kandydaci notarialni). — Administracja (Służba leśno-techniczna. — Szkoła lasowa w Bolechowie. — Ustawa o stanowisku sług i najmie robotników). — Literatura (Postępowanie prowizorjalne przez J. Wawel-Louis) — Wiadomości potoczne (Uniwersytet we Lwowie. — O trzęsieniach ziemi w Polsce.) — Wiadomości urzędowe. (Mianowania. — Przeniesienia. — Opróżnione posady. — Wyszczególnienia) — Ogłoszenia prywatne.

Odcinek: Z wyprawy wiedeńskiej, rapsod rycerski przez Wine. Pola.

W dzień 12. września 1883 r.

jako

**Dwusetną rocznicę
odsieczy Wiednia.**

Nie w Polski tylko i Austrii dziejach, zarówno i w dziejach całej Europy i ogółu ludzkości dzień 12. września wiekopomne ma znaczenie, jako dzień, w którym przed dwustu laty rycerski Król nasz Jan III. Sobieski oswobodził Wiedeń od nawały tureckiej, ochronił Europę od przewagi półksiężycy, ustalił panowanie Krzyża. W imię Krzyża jedynie, bez żadnych celów ambicji politycznej, nawet, jak nam zarzucają, wbrew interesom politycznym własnego państwa, Jan III. na prośby i błagania cesarza i papieża, pospieszył z swem skrzydlatem rycerstwem na odsiecz zagrożonemu przez Kara Mustafę Wiedniowi, który z środków obronnych ogołocony, byłby już niebawem swe bramy dzikiemu otworzył najezdzczy, widział na szczytach swych kościołów zatknięte półksiężycy!

Połączywszy się z bezradną garką wojsk niemieckich, uderzył Jan III. w dniu 12. września 1683 r. na obóz turecki nad brzegiem siniego Dunaju szeroko rozścielony. Z wichru pędem, z burzy szumem, stoczyło się polskie rycerstwo pod wodzą bohaterskiego króla z gór Kahlenbergu w dolinę dunajską, siejąc swem niespodziewanem natarciem nagłą śmierć i niesłychany popłoch wśród tylekroć liczniejszych szeregów nieprzyjaciel-

skich, które po krótkim daremnym odporze pierzchły w bezprzykładnym nieładzie, zostawiając w rękach zwycięzcy usłane trupami pole, obóz obfity w zapasy i bogate łupy.

Szeroko rozwarła stolica rakuska swe bramy na przyjęcie szlachetnego swego z jarzma niewiernych wybawcy, a wjazd Króla polskiego do Wiednia wśród objawów nieklamanej podówczas wdzięczności jego mieszkańców i okrzyków ich radości, był prawdziwym, szczytnym w dziejach świata, tryumfem oręża polskiego, który rozgromiłszy potęgę turecką, uwolnił na zawsze Europę i Chrześcijaństwo od jej, śmierć, pożogę i ciemnotę szerzących najazdów.

Wielką i wiekopomną położył Jan Sobieski około Wiary i całej ludzkości zasługę, dowiódł tym czynem, złotemi literami w księgach dziejów powszechnych wyrytm, że orężem sławną niegdyś Polska, duchem na wskrós rycerskim i chrześcijańskim ożywiona, przez tyle wieków, jako przedmurze Europy od dzikich plemion wschodu, na straży Wiary, wolności i cywilizacji stojąca, — niemniej nawet w chwili grożącego jej już rozkładu politycznego wierną dawnemu hasłu pozostała, hasło to czynem, na które się żadne z ówczesnych mocarstw zdobyć nie zdołało, ujawniła. — Była to rzecz można, zorza zachodnia naszej sławy wojennej, rycerskiej, naszej w dzieje świata tak głęboko sięgającej dawnej przewagi, naszej działalności państwowej, lez zorza tak silna, tak światłem swem potężna, że teraz jeszcze, po dwu wiekach, które w stosunkach państwowych całej Europy, w naszych własnych losach, tyle przyniosły rozkładu, tyle burz, tak niesłychane u-

tworzyły przekształcenia, — promienie jej silne niezatartem wśród owych burz światłem przebijają się z gęstej pomroki, i jaśnieją jakby zorza poranna, jakby zwiastun, daj Boże! niedalekiej, lepszej przyszłości.

Okryty sławą oręż polski nie przyniósł wprawdzie wskutek tego pogromu żadnych swej ojczyźnie dodatkowych korzyści, a Jan Sobieski, jak prócz poświęcenia siebie i narodu swego dla obrony Chrześcijaństwa i cywilizacji, żadnych innych dla siebie i dla Polski nie miał zamiarów, tak też i żadnych zeń ni dla siebie, ni dla niej nie zebrał korzyści. To bezinteresowne poświęcenie się jednak oręża polskiego, wystawione później na niewdzięczność i szyderstwa ze strony nam wrogich i zimnych polityków, a nawet, niestety, niektórych własnych Polski synów — pozostało dotąd w wiekopomnej pamięci jako żywe świadectwo ducha narodu, jako objaw jego życia, pełnem życiem, pomimo całunu grobowego, jaki od wieku był jego polityczny pokrywa, — i pozostanie niem, póki żyje w nim ciągle owa idea humanizmu i cywilizacji, która kroki rycerskiego jego Króla pod Wiedeń skierowała, póki ona nam i działaniom naszym przyswieca.

Taki też niespożytego życia narodu objaw widzimy w chwili obecnej, gdy cały naród czci dzisiaj uroczystymi obchodami pamiątkę dwusetnej rocznicy owego świetlanego czynu Króla swego; gdy we wszystkich krajach i dzielnicach szerokiej Ojczyzny naszej, gdzie tylko stosunki miejscowe są po temu, brzmią dziś hymny czci i uwielbienia dla Oswobodziciela Wiednia i Chrześcijaństwa; gdy trumna Jego na Wawelu przyozdabia

9162 II

się w wieńce bezliczne, przez wdzięczny lud Jego składane.

Oby pamięć tej chwili, pamięć owej idei z chwilą tą tak ściśle związanej, jaśniała wszystkim warstwom narodu naszego po wsze czasy, jako przewodnia w działaniach i usiłowaniach chwili bieżącej, oby ona była łącznikiem między minioną świetną przeszłością, a gorąco wyczekiwaną i da Bóg! nie mniej, choć może na innem polu działania, świetną przyszłością.

Szczególnem zaiste zrządzeniem, — które jako pomyślną wróżbę powitajmy — chwila ta pamiątkowa jest także zaraniem działalności naszego świeżo wybranego Sejmu krajowego, zbierającego się, jest wiadomo dnia 15. b. m. Niechaj przeto nam wolno będzie, połączyć myślą te dwa wypadki i powitać Sejm nasz wyrazem gorącego życzenia, by zbierając się pod świeżem wrażeniem tych podniosłych uroczystości, zainaugurował i poprowadził dalej swe czynności pod egidą owej idei przewodniej, by czynności Jego były żywym łącznikiem między przeszłością a przyszłością!

Ferje urzędowe.

Prezydent M. Pragi Dr. Czerny o-
znajmił, jak donoszą, wszystkim prze-

łożonym biór Magistratu Praskiego, że ze względów humanitarnych jest pożądanem, by wszyscy urzędnicy magistratu po kolei, dla wytechnięcia rokrocznie doznawali dobrodziejstwa d w u, do trzech tygodniowego urlopu, przyczem rozumie się samo przez się, że urlopów takich udzielać należy z uwzględnieniem wymogów czynności urzędowych, iżby też przeto szkody nie ponosiły.

Kwestja „ferjy urzędowych“ była już tylekrotnie omawiana i potrzeba ich dla urzędników, tudzież pożyteczność takowych dla samejże służby, tak wyczerpująco przedstawiana, że nie myślimy jej tutaj bliżej rozpoznawać. To też witać przykład powyższy z prawdziwym uznaniem, możemy go tylko wszystkim władzom rządowym i autonomicznym do naśladowania zalecić, a zarazem wyrazić życzenie: by doroczny urlop na ferje raz już w służbie rządowej i autonomicznej jako prawo każdego urzędnika uznano, i by takowe formalnie sankejonowano przez zamieszczenie onegoż w odnośnych p r a g m a t y k a c h s ł u ż b o w y c h.

Nie możemy też przy tej sposobności pominąć uwagi, że w węgierskiej części monarchii życzenie powyższe już przynajmniej dla jednego zawodu urzędniczego, dla urzędników s ą d o w y c h, zostało urzeczywistnione. Ustawą bowiem,

która już w roku bieżącym w życie weszła (Art. ust. XXXIII: 1883), ustanowiono doroczne, przez miesiące lipiec i sierpień trwać mające ferje s ą d o w e, a w moc rozporz. wykonawczego węg. min. sprawiedl. z 5. czerwca r. b. l. 1606 urządziła król. kurja sposób załatwiania w czasie tych ferjy spraw cywilnych i karnych, które w moc tej ustawy pomimo ferjy muszą być załatwiane, równie jak postępowanie przy korzystaniu sędziów z tych ferjy.

Jest to wprawdzie li tylko częściowe, bo li tylko urzędnikom s ą d o w y m przysługujące urzeczywistnienie wypowiedzianej powyżej zasady; — spodziewać się jednak należy, że ustawodawstwo węgierskie, odznaczające się w ogóle przyswajaniem sobie zasad postępu i wymogów ludzkości, niebawem zasadę powyższą uczyni ogólną, rozciągając ją także na urzędników administracyjnych, — a kiedyś przecież i ustawodawstwo naszej połowy monarchii pójdzie śladem tamtego.

Zanim to nastąpi, możemy tylko wyrazić życzenie, by zasada ta przynajmniej w administracyjnej drodze doznawała słusznego uwzględnienia, i by władze i instytucje autonomiczne w swoim zakresie co rychlej w całej pełni w życie ją wprowadziły.

Z WYPRAWY WIEDEŃSKIEJ rapsod rycerski

przez
Wincentego Pola *).

Wielka potrzeba - idzie głos po kraju:
„Na odsiecz Wiednia, nad brzegi Dunaju!
„Aby ochlezać niewierne pogaństwo,
„O! ratuj królu Wiedni i Chrześcijaństwo! —
I król się dźwignął i w sile i w wierze,
I uczył wielkim mocarzem na tronie:
Więc i obesłał wici po Koronie —
I zewsząd ciągną Maryi rycerze.
Do wielkiej służby wabi ich ochota;
A król za siebie, za naród i wiernych
Zbrojąc się w duchu, czyni święte wota.
I słyhać o tém po ziemiach obszernych,
Ze sam rycerstwo na potrzeb powiedzie
I lada dzień już do Krakowa zjedzie.
A że to w boju wstawiono Janina,
To i drży serce wiernej ziemi syna,
Ze pójdzie znowu po kotle i trąbie,
I szczyrby szabłą w tym wrogu wyrąbie,

*) Mniemamy, że reprodukując ten utwór ś. p. wieszczki naszego, najlepiej przysłużyliśmy się naszym Czytelnikom, zwłaszcza, że podajemy go według wydania z r. 1865 (mieszczącego także wiersz: »W kościele Żółkiewskim«) uskuteczniłonego z powodu pokrewnej z dzisiejszą uroczystością znalezienia w tym kościele i pochowania w dniu 26 czerwca 1862 r. zwłok potomków wielkiego Króla, królewiczów Jakóba i Konstantego Sobieskich. Red.

Co mu tę ziemię nachodzi od wschodu.
I znów otwarta chwała dla narodu,
Kiedy na odsiecz zajdzie jemu w oczy,
I nad Dunajem walną bitwę stoczy.

Na miejsce zbioru wyznaczono Kraków:
Więc i hetmani przybyli tam przodem,
I cmią się szlaki od rycerskich znaków,
I ciągną wojska ochotnym pochodem.
I stary Kraków rycerzy przytuła —
I wszyscy tylko czekają na króla.
Król w Częstochowie z całego żywota
Uczynił spowiedź, — więc niebios Królowy
Której był złożył buławę na vota
Jeszcze hetmanem, — żałośnemi słowy
Polecił sobie i naród i państwo
I wszystkich wiernych i całe Chrześcijaństwo.
I kiedy powstał, był w sercu wesoły. —
„Obejdziem jeszcze krakowskie kościoły, —
Siadłszy na konia, do swoich powiada:
„To się i znajdzie na psa Turka rada —
„WBogu nadzieja“ — rzekł duchem natchnięty
„W Imie Maryi, w Imie Trójcy świętej!“

I ledwo stanął na zamku w Krakowie,
Pragnienie serca Biskupom opowie,
Ze chce processją obchodzić kościoły, —
I prosić świętych pańskich o przyczynę,
Którzy wspierali w bojach tę Janinę; —
I chce pożegnać progi starej szkoły,
Gdzie go uczono tej bojaźni Bożej,
Zanim w obronie Krzyża się rozstroży. —

I uderzono wraz wa wszystkie dzwony —
I poczt wyruszył — stary Zygmunt jęczy:

Więc i powaga biła od korony:
Na chwilę mignął łuk podwójnej tęczy:
I od świętego Stanisława trumny
Ciągną na Skalkę pobożne kołmny —

Naprzód o wielkiej winy przeblaganie:
Za poprzedników niechćiej karać Panie! —
A gdzie od grobu wielkiego patrona
Miała się uciec ta Polska Korona,
Jak nie do grobu kmiecia zakonnika,
Grobu świętego Szymona z Lipnicy,
Który w pokorze dla grzesznych odmyka
I łaskę nieba i Boga-Rodzicy? —

Przy świętym grobie wdowy Salomei
Oddał król serce pocziwej nadziei:
Ze serc niewieścich cnotliwych tak wiele
Przyczyną swoją zastępien w Kościele;
A grzech rycerstwa, i Pan Bóg nie raczy
Pamiętać w łasce, gdy taki tór znaczy. —

Potem do grobu szli Jacka-Polaka —
Bo kiedy Boża była wola taka,
Ze w ślady jego apostolskiej drogi
Dziś w naród jeden spoił się lud mnogi,
Pod jednem berłem, pod jednym kościołem,
Toć prośmy Jacka przed tą drogą społem,
By dał zwycięstwo obrońcom tej wiary,
Co śladem Ojców chodzą w ziemi stariej. —

A cóż dopiero w Marjackim kościele —
Tu już się krzyżem król i naród ścięle,
A z ponad wieży ozwą się hajnały
Na okolice, na znak owej chwały.

Jak wonne kwiaty, w tém Bożym ogrodzie;

Stosunki prawne urzędników.

1) Według urzędzeń emerytalnych obecnie obowiązujących, ck. urzędnicy administracyjni w każdym czasie, czy to przed ukończonym 40 rokiem służby, czy też po jego ukończeniu, w stan spoczynku mogą być przeniesieni, gdy odnośna najwyższa władza administracyjna ze względów służbowych uzna to odpowiedniem.

2) Ustawa z dnia 15. kwietnia 1873. li tylko do owych urzędników państwowych może być stosowana, którzy w dniu 1. lipca 1873 roku w czynnej służbie państwowej zostawali, nie zaś do takich, którzy choćby tylko na jeden dzień przedtem z niej wystąpili.

Jan Peterka ck. oficjał wyższego urzędu cłowego w Pradze zostawał w czasie wydania ustawy z 15. kwietnia 1873 roku, która urzędnikom państwowym dawno upragnione podwyższenie płac przyniosła, w dziewiątej klasie rangi (dyet), i miał stosownie do tej ustawy, w obec przebytych już w tej klasie lat służby na drugi stopień płacy rocznych 1100 złr. zamiast dotychczasowej swej płacy 900 złr. i do poboru dodatku aktywального rocznych 300 złr. razem tedy do poboru rocznych 1400 złr., być posuniętym.

Na kilka dni przed osiągnięciem tego tak gorąco upragnionego celu doznał jednak Peterka najprzyszykłej niespodzianki, gdyż doręczono mu rozporządzenie ck. ministerstwa skarbu z 25. czerwca 1873 r. l. 16.531, oznajmiające, że z końcem czerwca 1873. przeniesiono go, przy pozostawieniu mu całej w ó w c z a s pobieranej płacy 900 złr., w stały stan spoczynku, czem tedy posunięcie się jego do pobierania do-

chodu 1400 złr. raz na zawsze zostało udaremnionem.

Nie prosiwszy o spensjonowanie, czując się zupełnie zdrowym i zdolnym do odpowiedniego dalszego pełnienia swej służby, otrzymawszy nadto częste pochwały pisemne co do dotychczasowego sprawowania przez się służby, powołując się dalej na to, że według mnogich postanowień ustawowych urzędnicy państwowi, póki są do tego zdolni, nawet poza 40. rok służbę pełnić są obowiązani, a również ustawy dalszego pełnienia służby po nad 40. lat pozwalają, Peterka odniósł się do swej władzy przełożonej o reaktywowanie i przyjęcie napowrót do służby; a zostawszy z żądaniem swem przez wszystkie instancje, a ostatecznie także przez c. k. ministerstwo skarbu oddalonym, wniósł w dniu 12. kwietnia 1883 roku u ck. Trybunału państwowego skargę przeciw ck. ministerstwu skarbu, prosząc o orzeczenie, że przysłuży mu prawo, wejścia do nowego ustawą z dnia 15. kwietnia 1873 r. Nr. 47 dz. pr. p. urzędzonego organizmu urzędników państwowych, że przeto od 1. lipca 1873 r. należy się mu zamiast zaasygnowanej mu dotąd płacy rocznych 900 złr., płaca rocznych 1100 złr.

Na skargę tę orzekł tedy Trybunał państwowy, że żądaniu skargi nie daje się miejsca.

Z powodów:

Podaniem powoda i wyraźnem przyznaniem pozwanego ministerstwa skarbu jest stwierdzone, jako faktyczny stan rzeczy, że powód już w miesiącu czerwcu 1873. r. skończył swój 40. rok służby państwowej, i że rozporządzeniem min. sk. z 25. czerwca 1874 roku l. 16531 jako ck. oficjał wyższego urzędu cłowego z koń-

cem czerwca 1873 r. przy pozostawieniu mu całej jego ówczesnej płacy aktywnej rocznych 900 złr. jako emerytury, w stan spoczynku został przeniesionym.

Powód mniema, że, ponieważ po koniec czerwca 1873 r. jako ck. oficjał wyższego urzędu cłowego w IX klasie dyet, względnie rangi, w czynnej służbie państwowej zostawał, według ustawy z 15. kwietnia 1873 r. Nr. 47 Dz. pr. p. przysłużyło mu prawo, dnia 1. lipca 1873 r. na najniższy tą ustawą dla IX klasy rangi nowo ustanowiony stopień płacy 1100 złr. być posuniętym, i że przeto także, gdy mu z tymże dniem tylko emeryturę zaasygnowano, przynajmniej i tę w rocznej kwocie 1100 złr. wymierzyć mu należało, zwłaszcza, że wtenczas był jeszcze zupełnie zdolnym do czynnej służby państwowej, a istniejące przepisy emerytalne pozwalają by urzędnicy państwowi i po ukończeniu 40 lat służby dalej w czynnej służbie pozostawali.

C. k. Trybunał państwowy nie mógł jednak roszczenia powoda i wywodów jego uznać w ustawie uzasadnionemi, gdy, r a z ustawa z 15 kwietnia 1873 r. li tylko do tych urzędników państwowych, którzy w d. 1. lipca 1873 r. w czynnej służbie zostawali, ma być stosowana, powód zaś według przedstawionego stanu rzeczy już pierwej, chociaż li tylko na jeden dzień przedtem, z czynnej służby był wystąpił, i gdy p o w t ó r e według istniejących urzędzeń emerytalnych urzędnicy administracyjni w każdym, jakimkolwiek czasie, czy to przed ukończeniem czy też po ukończeniu 40 lat służby z normalną pensją emerytalną w w stan spoczynku mogą być przeniesieni, jeżeli odnośna najwyższa władza admini-

Rozsadził Pan Bóg swe święte w narodzie,
By wonią ducha i wonią żywota
Mocno podparta kwitła polska cnota. —
Otóż umiłuj człeka i wybieraj
I w tym ogrodzie twe serce otwieraj
Niebu, i ziemi, i dziejowej toni, —
A duch cię świętych wesprze i obroni. —

Święty Florjanie! Ty wielki rycerzu,
Coć z dobrej woli do rycerskiej ziemi
Przeniósł Twe Kości, my z Tobą w przymierzu,
To nas i wesprzyj prośbami Twojemi. —
Jako ty gasisz piekielne zarzewie,
Tak my w obronie krzyża stajem w gniewie,
W tym gniewie Bożym, którym sam Bóg miecie
By prawdy Jego świeciły na świecie. —
I miłościwie patrzył się z ołtarza
Ów rycerz święty na króla-rycerza;
A każdy sobie to w sercu rozważa,
Ze nie odmówi rycerstwu puklerza;
Bo gdy się Polsce obrał za patrona,
To w nim gotowa dla Polski obrona. —

Wieża co strzelić ma w jasne obłoki,
Musi mieć dany fundament głęboki. —
Mizerny zączku, co klęczysz przy grobie
Jana Kantego świętego Doktora,
I co na żywot zbierasz łaski sobie,
Ty opowiadaj co to jest pokora:
Gdzie gład węgielny tej marjackiej wieży
I jak wysoko ona w niebo bieży. —
I król lże otarł, pomny swej młodości,
Przy wielkim grobie, gdzie się młodzież zbiera,
I kędy rektor drogę życia prości,
I skarby ducha dla wiary otwiera. —

Od świętej Anny w prost już ku zamkowi
Ruszył poczt cały, — a król się zatrzyma,
I patrząc w niebo te słowa wypowie: —
„Bez świętej ręki łaski nieba niema:
„Gdyśmy obeszl Krakowskie kościoły,
„I groby świętych, których ziemia sławi,
„To wstąpmyż jeszcze do téj staréj szkoły,
„Niech nam mąż boży w drogę błogosławi.“
I gdy dwór cały wstrzymał się przed progiem
Tej Almy Mater — król w trosce zapyta:
„A czy mój rektor może już przed Bogiem,
„Ze ucznia swego u tych bram nie wita?“

„Królu a Panie — rzekły mu doktory:
„Rektor Dąbrowski od dawna już chory,
„Z łoża boleści nie wstaje na nogi:
„Toć i sam nie mógł zaprosić w te progi
„Ucznia swojego, co mu przepowiedział
„Ze jak Piast będzie w tém królestwie“

[siedział,
„W koronie Piastów i chwałą okryty,
„Dla szczęścia Polskiej Rzeczy-pospolity“
Król spojrział w niebo i rzekł: „tak ci było —
„Co przepowiedział na mnie się ziściło
„Et inter pares starszym być kazano:
„Błogosławieństwo dał rektor na wiano;
„A to co przejrzał, gdy mi błogosławił,
„Pan Bóg w swéj łasce niegodnemu sprawił. —
„Wszystko co dane, dane było z nieba;
„Ale dziś ciężka zawisła potrzeba
„Nad ziemią ojców, i nad wszystkim światem:
„Turczyn pogroził Wiedniowi bułatem,
„I ku odsieczki biedz tam na nas padło,
„I Cesarz wzywa, — i Rzym błogosławi:

„Więc i świat cały w kościele to prawi,
„Ze już na polskiej szabli wszystko siadło. —
„Juris et belli dubius est eventus;
„A więc z ciężkimi myślami się noszę,
„I tu gdzie wiodła mnie niegdyś juventus,
„Król uciśnięty w te progi się prosię;
„Bo bez krzyżyka mojego rektora,
„Bardzoby była ta droga niespora.“ —

„A jakże rektor przyjmie króla-pana?
„Celka małeńka...“

„Ja klękne na progu.“ —
Otwarto drzwiczki — a król na kolana —
I rzekł ksiądz rektor: „Witam króla w Bogu,
„Jako zwycięzco! i nie trap się w duchu —
„Pójdzie rycerstwo z Bogiem i w posłuchu —
„I błysnie boże dla ziemi zaranie
„Dla mnie ostatnie, — i zwyciężysz panie...“

Na takie słowa wszystkich przeszło mrowie;
Bo głos rektora był wieszczu i silny
I jak proctwo w panu nieomylny. —
Więc i po chwili rektor dalej powie:
„Wszakżem ci Janku niegdyś przepowiedział,
„Ze będziesz panem w téj koronie siedział.
„Dziś, królu-panie! przepowiadam tobie:
„Ze zbierzesz laury, gdy ja legnę w grobie:
„Gdy wieść cię dojdzie o téj mojej śmierci,
„Niby gad podły, porozcinasz w cwierci
„Tabor pogański — i Janina złamie
„Wszystką moc jego, i Chrystusa znamie
„Ostatnie w ziemi od pogan nietknięte.
„Idź królu-panie! Spełń wyroki święte:
„Bóg błogosławi téj krzyżowej sprawie,

stracyjna ze względów służbowych to za stosowne uznaje.

Gdy tedy powód był urzędnikiem administracyjnym i gdy jako urzędnik w czynnej służbie zostający, w czasie, od którego poczynszony został spensjonowanym, t. j. z końcem czerwca 1873 r., rzeczywiście li tylko pensję aktywalną 900 złr. pobierał, tę zaś całą jako emeryturę mu asygnowano, przeto nie doznał on żadnej, z ustawami sprzecznej krzywdy i skarga jego musiała być odrzuconą.

(Orzeczenie ck. Trybunału państwowego z dnia 10 lipca 1883 r. l. 86.)

SĄDOWNICTWO.

Kandydaci notarialni.

Ministerstwo sprawiedliwości uczyniło spostrzeżenie, że Izby notarialne, w sprawie wydawania opinii o kandydatach notarialnych przy ich podaniach o posady notariuszów, nie zawsze przestrzegają przepisanych norm; zdarza się bowiem często, że opinie te wydają sami prezesowie Izb, gdy ustawa nakazuje, że mają to czynić Izby notarialne. Ministerstwo sprawiedliwości przypomina rozporządzenie z dnia 26 stycznia 1876 r., według którego wydawanie rzeczonych kwalifikacyj przysługuje wyłącznie Izdom notarialnym i wzywa, aby na przyszłość stosowano się ściśle do przepisów. Tylko w takim razie, gdyby dla nagłości sprawy nie było możliwym zasięgnąć opinii Izby, prezes może sam dać opinię, musi jednakże na najbliższem posiedzeniu zawiadomić Izbę notarialną o udzielonej

kwalifikacji. Uchwaloną, ewentualnie udzieloną kwalifikację należy zaciągnąć do rejestru, przytem jednak potrzeba zawsze uwidocznić, czy kwalifikacja nastąpiła na podstawie uchwały Izby, lub też wprost przez prezydenta.

ADMINISTRACJA.

Służba leśno-techniczna.

Wiener Zeitung ogłosiła rozporządzenie ministerstwa rolnictwa, wydane w porozumieniu z ministerstwem spraw wewnętrznych pod d. 28 lipca 1883, w sprawie personalu służby leśno-technicznej (*forst-technisches Personal*) w zakresie administracji politycznej. Z rozporządzenia tego podajemy tutaj ważniejsze przepisy. Według paragrafu 1. do zakresu służby leśno-technicznej należy: Popieranie władz politycznych w wykonywaniu państwowego nadzoru leśnego i postrzeganiu ustaw i rozporządzeń, odnoszących się do spraw leśnych, a to przez udzielanie fachowych opinii, przez nieustanne obserwowanie stosunków leśnych i donoszenie o zachodzących nieprawidłowościach; dalej popieranie kultury leśnej, przez pouczanie właścicieli lasów i przez inicjowanie tych środków i zarządzeń, które w danych stosunkach mogą się przyczynić do podniesienia lasów; wykonywanie tych obowiązków i agend, jakie później zostaną wyraźnie wskazane personalowi leśnemu przez osobne ustawy i rozporządzenia. Następnie paragraf pierwszy powiada, że w wypadkach, wskazanych paragrafem 7, personalowi temu może być poruczone samoistne kierowanie i sprawowanie gospodarstwa w pe-

wnych lasach, a wreszcie postanawia, iż technicy leśni administracji politycznej, mogą być przez władze polityczne upoważnieni do samoistnego kierowania lokalnymi komisjami w sprawach, wchodzących w zakres ich służby. Bliższe przepisy co do sposobu, w jaki personal leśno-techniczny ma pomagać władzom politycznym, tak w kierunku administracyjnym, jak i technicznym, przy wypełnianiu tych zadań, będą później wydane, przyczem zostaną uwzględnione zachodzące w pojedynczych krajach stosunki leśne.

Według paragrafu drugiego, personal leśno-techniczny nie może być użyty przez władze, którym został przydzielony, do innej służby nad tę, którą bliżej określił paragraf pierwszy. We wszystkich sprawach, odnoszących się do zakresu służby tego personalu, musi być daną sposobność funkcjonariuszom leśnym do wypowiedzenia swoich fachowych opinii. Przedewszystkiem należy w sprawach odnoszących się do leśnictwa, zapraszać krajowych inspektorów leśnych jako wotantów przy obradach kolejalnych.

Paragraf trzeci określił bliżej skład leśno-technicznego personalu administracji politycznej. Personal ten składa się: z fachowych techników leśnych i strażników leśnych administracji politycznej; dalej z tych techników leśnych zarządu państwowego, którzy zostaną przydzieleni do służby administracji politycznej, wreszcie z prywatnych techników leśnych, którzy podejmą się sprawowania wskazanych w paragrafie pierwszym agend, tytułem urzędu honorowego, i zobowiązują się sprawować ten urząd tak, jak im wskazuje sumienie.

Paragraf siódmy powiada, że zostającym w leśno-technicznej służbie administracji politycznej rządowym i prywatnym tech-

„A ja tym krzyżem tobie błogosławie!...“
Król schylił głowę, i lza błysła perłą
I westchnął z cicha — „Święty mój men-
[torze,
„Schylam mą głowę pod krzyżowe berło,
„I niech się spełnią te wyroki Boże.“ —

Gdy król się w duchu zbroił do tej drogi,
Rycerstwo polskie zalega obłogi
Do koła miasta, po obojęj stronie:
I chrzęszczą zbroje i rzą chyże konie,
I postać hufców groźna i poważna,
I znak hetmański pośrodku migocze,
I las proporców barwami furkocze
I mówią ludzie: „Ziemiażto posażna,
„Co takie hufce na potrzeb wyprawia
„I sławne z ojców w synach znowu wsła-
[wia“ —

Więc wielka była do boju podjęta,
Po onych słowach świętego rektora:
Drogę wskazywał na niebie kometa:
Dzielnosc w prawicy, a w sercu pokora.
Po takim stroju wszystko wojsko sunie:
Żelazny całun ledwo zdradza ruchy:
A w duchu króla żyją wszystkie duchy. —

Szlakiem szło wojsko na tarnowskie góry:
Po niebie przeszły jarzębiaste chmury,
I nic pajęczka sunie się po ścierni,
I zaświeciła jesienna pogoda;
A wojsko sunie na przewał jak woda;
A ludzie mówią po sąsiednim kraju:
„Sam król ich wiedzie! Patrzcie jacy wierni,
„Jak pieśń pobożną po starym zwyczaju

„Spiewają sobie, i jak ciągną karnie. —
„Ej! będziez wojna — gdy Turka ogarnie
„Takie rycerstwo, niezłamane w duchu;
„A prowadzone w królewskim posłuchu. —

Około Berna zabiegł drogę panu
Prymas węgierski, arcybiskup Granu;
Bo już królestwo świętego Szczepana
Przeorał Turczyn i pod Wiedeń dążył.
Więc król z wojskami nie czekał do rana;
Ale gdy orzeł nad wojskiem zakrażył,
A wojsko zaszło na rozstajne drogi,
Za wróżbą orła, odgadł kędy wrogi
Toczyli tabor, wzdłuż brzegów Dunaju;
I wskazał drogę choć w nieznanym kraju. —

Pod Tulnem most już gotowy zastali
Nasi na czajkach — więc przez Dunaj dalej
Ciągnęło wojsko, przez dwa dni i noce;
A na Dunaju, na wyspach, szeroce
Cesarские wojsko, ba i elektorów
Legło porządnie — i wedle taborów
I nasi legli szerokim obozem. —
Z onęjto kępy, osobnym przewozem
Elektorowie przybyli powitać
Króla naszego, i o zdanie pytać:
Stanął tedy i consilium belli;
Elektorowie zdanie swoje mieli;
Lecz król jegomość ordynans cesarza
Pokazał w ówczas i rzekł po staremu,
Że wszystko wojsko jest oddane jemu,
Razem z wodzami, — co gdy każdy zważa,
Zalimitował król radę na jutro,
W nadziei, że się zdania lepiej utną. —

Jakoż nazajutrz złożyły się rzeczy,
I nikt starszeństwa królowi nie przeczy.
Król Elektorów zaprosił do stołu,
Gdzie nasi starsi siedzieli pospołu,
I gdzie honeste częstowano gości:
Więc po obiedzie król dla Ich Miłości
Wyskoczne konie, a w drogiem siedzeniu,
Przed swe namioty wyprowadzić każe,
I elektorom ofiaruje w darze.

Po tym obiedzie i sutem uczeniu,
Król się zapyta: „A macież języka?
„Czy podjazd chodzi pod nieprzyjaciela?“
Tedy i jeden i drugi utyka,
I król zrozumiał w końcu ze słów wiele,
Że trzy tysiące dragonów wysłano,
Lecz że z nich żaden napowrót nie wrócił;
Otóż podjazdów teraz zaniechano.
Tedy król okiem w koło swoich rzucił,
I wybrał ludzie dzielne i co czystsze,
Byli-to z jazdy dwaj piękni rotmistrze,
Jeden z nich Ruszczyca, a Szumlański drugi:
Otóż król do nich na on czas powiada:
„Wziąć po sto koni zdatne do usługi;
„Bo bez języka, a w polu, zła rada:
„Dotrą mi Waszmość pod obóz wezyra,
„I który pierwszy czaty mi pozbiera.
„Od nas do Wiednia nad dziesięć mil nie ma;
„A więc mi ruszyć całym konia lotem:
„Za dobę czekam Waszmościów z powro-
[tem“.

Tedy litością zmierzli oczyma
Elektorowie obudwu rycerzy,

nikom leśnym może być przez c. k. ministerstwo rolnictwa poruczone kierownictwo gminnych, wspólnych i innych lasów, jeżeli w ogóle przeniesienie takiego kierownictwa z właścicieli lasów na inne osoby jest prawnie uzasadnione i jeśli nie zachodzi obawa, że przyjęcie takich obowiązków przez techników leśnych byłoby połączone z pewnymi niedogodnościami dla służby, określonej w paragrafie pierwszym.

Szkoła lasowa w Bolechowie.

W październiku b. r. zostanie otwartą w Bolechowie z funduszków państwowych szkoła lasowa, która połączona z internatem, ma na celu przysposobienie uczniów swoich do pomocniczej i nadzorczej służby leśnej. Zakład ten w pierwszym rzędzie przeznaczony jest dla urodzonych w Galicji i Bukowinie, a z reguły może w nim znaleźć pomieszczenie 15 stałych wychowawców internatu, z których dziesięciu może otrzymać stypendya państwowe, rocznie po 200 do 250 zlr. Pozostałe miejsca w internacie przeznaczone są dla uczniów, wysłanych do szkoły kosztem kraju lub prywatnych dobroczyńców, lub też wreszcie posiadających własne fundusze. Na zarządzie zakładu ciąży obowiązek pomieszczenia, utrzymania, dozoru i pielęgnowania w razie słabości poruczonych mu wychowawców. Gdyby wyjątkowo przyjęto na kursa więcej uczniów, niż ich może pomieścić internat, wtedy będzie rzeczą dobroczyńców lub opiekunów mieć staranie o pomieszczenie i utrzymanie eksternistów, do nich też należy postarać się o to, aby w chwilach wolnych od nauki

i zajęć szkolnych, eksterniści pozostawali pod skutecznym nadzorem. Celem dania uczniom możliwości zarobku a tem samym przyczynienia się do ułatwienia ich utrzymania, wykonywane przez nich roboty w lesie, jakie uskuteczniają zazwyczaj najemnicy, będą odpowiednio wynagradzane.

Jedenasto - miesięczny kurs szkolny, począwszy od 1 października jednego roku aż do ostatniego sierpnia roku następnego będzie się dzielił na półroczje zimowe, trwające od października do końca marca, i letnie, od kwietnia do końca sierpnia. W półroczu zimowym nauka odbywać się będzie w zakładzie, przyczem z wyjątkiem jednego lub dwóch przedmiotów, które mają być wykładane po niemiecku, wszystkie inne będą udzielane w języku polskim; półroczje letnie ma być poświęcone przeważnie praktycznej nauce w lesie.

Do programu naukowego wchodzi:

Rachunki, zastosowane przedewszystkiem do przyszłego zawodu uczniów, ćwiczenia geometryczne, miernictwo, ćwiczenia kaligraficzne, ćwiczenia w rysunkach, nauki przyrodnicze, wykonywanie zadań gospodarczych, wykład, a raczej eksplikacje ustaw, których znajomość potrzebną jest leśnym organom nadzorczym, dalej wyjaśnienia i ćwiczenia w budownictwie, wreszcie nauka o niesieniu pierwszej pomocy dotkniętym różnemi nieszczęśliwymi wypadkami.

Aspiranci mają wnosić prośby o przyjęcie w pierwszych dniach sierpnia, a to do c. k. Dyrekcji lasów i domen we Lwowie, która ze swojej strony przedkłada propozycje co do przyjęcia c. k. ministerstwu rolnictwa i zawiadania proszących o rezultacie ich podań najpóźniej do połowy września. Prośby o przyjęcie należy zao-

patrzeć: w metrykę chrztu, która ma stwierdzić, że aspirant skończył już lat 18; świadectwem zdrowia wystawionem przez lekarza powiatowego i stwierdzającym, iż aspirant nadaje się zupełnie pod względem fizycznym do służby leśnej; potwierdzeniem, że proszący oprócz języka polskiego i niemieckiego w mowie i piśmie, posiada takie wykształcenie, jakie nabyć można po ukończeniu z dobrym skutkiem szkoły wydziałowej, przyczem aspirant musi się poddać egzaminowi; potwierdzeniem, że aspirant przynajmniej przez dwa lata oddawał się pracy przy gospodarstwie lasowym, lub jego ubocznych gałęziach. W pierwszych dwóch latach istnienia szkoły wystarczy dowód jednorocznego praktycznego zajęcia. Prócz tego do podania o przyjęcie dołączyć należy: świadectwo przynależności świadectwo moralności, a w razie ubiegania się o państwowe stypendjum, świadectwo ubóstwa, wreszcie deklaracją ojca, opiekuna lub dobroczyńcy aspiranta, mocą której zobowiązuje się do pokrycia bądź wszystkich wydatków połączonych z jedenastomiesięcznym pobytom w zakładzie, bądź też przynajmniej tej ich części, jaka przechodząc wysokość kwoty udzielonego stypendjum, okaże się nieodbitą potrzebną.

Z końcem sierpnia każdego roku będą się odbywały egzamina publiczne. Ministerstwo zastrzega sobie wysyłanie na te popisy własnych komisarzy. Wystawione przez zarząd szkolny świadectwa będą zaopatrzone podpisem komisarzy.

Nadzór nad zakładem przysługuje c. k. Dyrekcji lasów i domen we Lwowie, a zakładem kieruje c. k. inspektor lasowy (*Forstverwalter*), w którego obrębie znajduje się szkoła. Nadinspektorowi leśnemu (*Oberforstmeister*) tudzież delegowanym przez

I szepczą sobie: szkoda ludzi, szkoda: Bo nikt widocznie prócz naszych niewierzy, By ich nie miała spotkać zła przygoda.

Ale Bóg łaskaw, bo doba dobiega,
A Ruszczyk wraca z swojemi wzdłuż brzegu;
Trzynastu Turków przyprowadził w łyku,
A ani człeka nie utracił z szyku.
Siedmiu janczarów też Szumlański wiedzie,
Ale rannego prowadzą na przedzie:
Jeden i drugi zrobił tedy swoje;
Lecz Szumlańskiego na wieczne pokoje
Złożyła wiara pod tym zamkiem wspólnie,
I pierwszy polski rycerz legł przy Tulnie.
Tedy głos zaraz poszedł po obozie
O tych-to jeńcach, i było nie mało
Podziwu z tego, gdy jeńców w powrozie
Na własne oczy starszeństwo ujrzało.

Król wydał rozkaz, by wojska ruszyły:
Toczono tabor każdy swoim szykiem,
I wielkie lasy wszystko wojsko skryły,
Które ciągnęło w góry komunikiem.

Tydzień przed bitwą odbito od brzegu;
Aż wśród obozu pochwycono szpiega:
Mówił po polsku, był Wołoszyn z rodu,
Przy dworskich króla służywał za młodu,
I znał z osoby króla jegomości;
Ztąd też go wezyr wyprowadził w skrytości,
Bo nie chciał wierzyć, że król w swej osobie
Miał się znajdować pod Wiedniem w tej dobie,
Otóż gdy szpiega złapano w obozie,
Gdy król jegomość publice objadał,
I postawiono przed królem w powrozie:

Król go ośmielił i człek się rozgadał. —

„Nie bój się człeku, nic tobie nie zrobię;
„Kiedys mnie widział, to powracaj sobie;
„Powracaj z Bogiem, ja ci dodam strażę,
„I po za czaty wyprowadzić każę; —
„A powiedz o tem wezyrowi twemu,
„Ze komunikiem idziem po staremu,
„Ze przed wojskami ja ciągnę na czele,
„I na śniadanie służę mu w niedzielę“.

Nie łatwa była przeprawa przez góry;
A więc król odciął obozowe ciury —
I często w rękach prowadzą rumaki,
Samociąg działa wypychają w górę,
Drąc się przez lasy i skały i krzaki;
Ale szczęśliwie wszystką armaturę
Przez te bezdroża przeprowadzono sprawnie,
Że aż pod Wiedniem wojsko stanie jawnie.

W ciągu tej drogi wypadek cudowny
Uderzył wszystkich; — deszczyk począł padać:
Namiot dla króla kazano rozkładać;
A że grunt w miejscu był trochę nierówny,
Zrównać kazali — i obraz cudowny
Najświętszej Panny wydobyto z ziemi.
Król ze czią wielką do ust go przykłada;
A jeden z dworskich do pana powiada:
Są i litery — „A jakie?“ król pyta: —
„Przeczytaj waszmość“ — A dworzanie czyta:
„Johannes erit victor — Król się zadziwował,
I sam przeczytał — obraz pocałował,
Więc i powtórzył: „Victor! victor! erit —
Ale przy którym Janie będzie merit
Onej victorii?...“ — Nadchodziło święto
Imienia Maryi, więc na hasło wzięto

To święte Imię, na dzień walnej bitwy,
Jako Patronki Korony i Litwy.

Więc dnia siódmego od onej przeprawy,
Stanęły wojska na wysokim dziale,
Krocząc w cichości bez ognia i wrzawy.
I był z tej góry Wiedeń znaczny wcale,
Wraz z wielką wieżą świętego Szczepana;
I w wielkim lesie, w cichości do rana
Stać tam kazano, po wydaniu hasła;
Bo już też zorza wieczorna zagasa.
Do koła Wiednia, w równinie obszernej,
Rozłożył wezyr swój tabor niezmierny,
I jak daleko tylko sięgną oczy,
Tysiące ognisk pośród mgły się mroczy:
Wezyr o naszych nie wiedział w tej chwili,
Chociaż nie było jak dobre pół mili.

Król był strudzony — więc namiot z troku,
Który wożono, w prędcie wydobyto,
J na przyczółku łysym go rozbito. —
Żegarek kazał król położyć z boku,
I na postaniu usiadłszy powiada:
„Mnie trochę spocząć przed bitwą wypada,
„Bo jutro czeka nas gorąca praca:
„Czuwaj Matczyński proszę, przed namiotem,
„A jak wyskoczy na Szczepanie raca
„Dla mnie na hasło, dawaj mi znać o tem“.

Usiadł Matczyński — patrzy w noc i czuwa:
Wtem pierwsza raca z wieży się wysuwa,
A on do króla: „Już pierwszy znak dany“,
A król: „Więc stanął człowiek tam wysłany
„I nasz Kulczycki dowodnie się sprawił:
„Wie już Starenberg, że Dunaj przeprawił.“

niego urzędnikom dyrekcyi, służy prawo odbywania każdego czasu inspekcji w zakładzie, a to w celu przekonania się o postępach i sprawowaniu się wychowawców.

Ustawa o stosunkach sług i najmie robotników.

Przedmiotem obrad sejmowych w tym roku będzie między innymi sprawozdanie Wydziału krajowego z projektem ustawy, zawierającej przepisy o stosunkach sług i o najmie robotników do wiejskiego gospodarstwa. Obszerny elaborat Wydziału kraj. zaznacza, że na posiedzeniu w d. 21. października r. z. polecił Sejm Wydziałowi krajowemu, aby, rozpatrzwszy się w stosunkach i przepisach o czeladzi służebnej, przedłożył Sejmowi na następnej sesji odpowiednie wnioski, w celu ich uregulowania. Ta uchwała została powzięta na podstawie sprawozdania komisji administracyjnej o wniosku p. Wasilewskiego. Komisja podniosła, dla uzasadnienia swego wniosku, że rozprężenie w stosunkach służbowych czeladzi i sług doszło do tak wysokiego stopnia, iż można je zaliczyć do szeregu ekonomicznych klęsk kraju. Dotychczasowe przepisy nie odpowiadają dzisiejszym stosunkom i nie określają dość jasno kompetencji władz autonomicznych i rządowych w zastosowaniu tych przepisów; ztąd powstają spory kompetencyjne, które ostatecznie stają się przyczyną bezczynności, tak władz rządowych, jakoteż autonomicznych. Wydział krajowy, powołany wezwaniu Sejmu, rozpatrzył wszystkie, dotychczas w tej mierze obowiązujące przepisy i ustawy, zanalizował je krytycznie, porównał z przepisami obowiązującej usta-

wy gminnej, i przyszedł do przekonania, że nieodzowną jest potrzebą i warunkiem rozwoju ekonomicznego dla kraju naszego, ażeby stosunki pomiędzy gospodarzami wiejskimi a ich pomocnikami w gospodarstwie, tudzież robotnikami o ile być może jak najdokładniej określone zostały, ażeby zapewniono energiczne wykonywanie właściwych postanowień, i spieszne załatwianie sporów w drodze administracyjnej, z możliwością unikania rozwlekłej drogi sądowej. Te względy skłoniły rząd przed laty do wydania ministerjalnego rozporządzenia z 15. marca 1860 r. l. 73 dz. u. p., którem rozciągnięto przepisy o czeladzi służebnej do sporów między gospodarzami wiejskimi, a ich pomocnikami przy gospodarstwie i robotnikami. Te same względy uznaje rząd także obecnie za rozstrzygające, gdyż §. 42 ustawy, dla Tyrolu d. 22. stycznia 1879 sankcjonowanej, przekazuje naczelnikom gmin rozstrzyganie sporów, powstałych ze stosunków najmu pomiędzy gospodarzami wiejskimi, a ich pomocnikami przy gospodarstwie i robotnikami. Skutkiem tego rozstrzygane bywają takie spory, rozpoczęte w terminie dni 30, przez naczelników gmin, spory zaś po tym terminie wytoczone, przez władze sądowe. Gdy przeto stosunki kraju naszego wymagają nieodzownie, ażeby podana została możność poddawania sporów tego rodzaju pod rozstrzyganie w drodze administracyjnej, a nawet najświeższe ustawodawstwo wykazuje możliwość wydania takiej ustawy, przeto projektuje Wydział umieszczenie odnośnych postanowień w ustawie, mianowicie w §§. 2, 13 i 48, tudzież w dziale VI a szczegółowo w jego §§. 52, 58 i 60.

Najważniejszym jest jednak rozwiązanie kwestji, którym władzom powierzone być ma wykonanie tych przepisów. W tej

mierze nie widzi Wydział przyczyny, dla której stosownem byłoby odjąć gminom to wykonywanie, zwłaszcza gdy władzą wykonawczą w gminie jest zwierzchność gminna, więc nie poszczególna osoba, lecz ukonstytuowane ciało, a postanowienie §. 63 u. gm. zaradza możliwej kolizji w tych wypadkach, w których członek zwierzchności gminnej miałby brać udział w załatwieniu sprawy, dotyczącej się jego własnych interesów prywatnych lub też interesów jego żony, albo osób z nim w pierwszym lub drugim stopniu spokrewnionych lub spowinowacanych. Inaczej przedstawia się rzecz na obszarach dworskich, gdzie sprawuje władzę wykonawczą nie ukonstytuowane ciało, lecz poszczególna osoba: przełożony obszaru dworskiego, a ten, do sprawowania władzy powołany przełożony, zazwyczaj, lub sam jest słuźbodawcą, lub też zależnym od słuźbodawcy. Niepodobnem jest utrzymać nadal taki stan rzeczy, według którego strona interesowana ma być samą władzą wykonawczą w swojej własnej sprawie, sama rozstrzygać swoje własne spory; stan rzeczy zresztą, który stał się jedną z najgłośniejszych przyczyn, że dotychczasowe przepisy obecnie prawie wcale wykonywanemi nie są, który zatem spowodował w bardzo znacznej części rozprężenie w tych stosunkach, z takim naciskiem podniesione w sprawozdaniu komisji administracyjnej. Zachodzi zatem nieodzowna potrzeba przekazania wykonywania tych przepisów na obszarach dworskich nie przełożonemu obszarowi dworskiemu, lecz innej władzy. Tą władzą może być w danych stosunkach tylko starostwo lub zwierzchność tej gminy, przy której obszar dworski istnieje. Starostwa obejmują zazwyczaj dość rozległą przestrzeń, zawierającą wielką liczbę obszarów dworskich, od siedziby starostwa częstokroć

A wtem po chwili znowu błysło z wieży: A pan Matczyński: „Druga raca bieży!” „To wie Starenberg, że nie długo bawił, „Lecz od taborów w góry się przepawił“. Po chwili trzecia wyleciała raca; Więc król powiada: „Jutro czeka praca — „Bądź pochwalone Panie Imię twoje: „Wię już Starenberg, że w tem miejscu stoję!“ I Matczyńskiego na nocleg odprawił, Nakręcił zegar — excytarz nastawił Na samą trzecią — i usnął spokojnie; A wszystko wojsko noc przestało zbrojnie.

Gdy spadł excytarz, król się pierwszy budzi: „Hej! jest tam chłopiec — wołać do mnie ludzi, „I znać mi dawać do wodzów i panów; „Więc i pobudzić księży kapelanów, „Bo o mszę proszę — rażno i nie bawić: „A z bębnów mensę w tem miejscu ustawić.“ (Bo trzeba wiedzieć, że to ona doba, Za ordynansem króla jegomości, Jednego wozu nie toczono z sobą, I dla złej drogi i dla gotowości).

Wyszła msza święta; a król krzyżem leżał I przyjął Hostję — i los bitwy zwierzał Królowej nieba. — Kapucyn, Włoch z rodu, Miał tę mszę świętą. Oltarz stał do wschodu; Więc ku Wiedniowi niby obrócony, Przez mgły przezierał tabor rozłożony, I gdy ksiądz przy mszy miał wyrzec te słowa: „Ite missa est!“ — rzekł i usłyszeli: „Johanne vinces!“ — Więc cisza grobowa Była na chwilę — bo o bitwy losie

Czytali wszyscy w tym proroczym głosie. Tedy gdy po mszy wszyscy się pytali Onego księdza: „A coś to powiedział?“ I słowem jego świadectwa dawali, Ksiądz zadziwiony nic o tem nie wiedział; Więc znać już Pan Bog, przez te słowa jego, Wyrzekł prorocstwo dla dnia idącego. I weszło słońce krwawe na wejrzeu, I na znak dany, wysuwa, z pod cieniu Wieczystych lasów, wojsko jak wzrok sięże, I w blasku słońca zagrały oręże.

Król trzymał środek gravis armaturae Na biodrach góry, jak gradową chmurę: Więc prawe skrzydło cesarscy trzymali, Na lewem skrzydle nasi w szyku stali.

Jako się piętrzy kra w wielkim zatorze, I zanim runie, wspiera się na chwilę, Tak wojsko one stało w strasznej sile; A u stóp góry, tabor niby morze. I gdy królowi rumaka podano, Rwał grunt z pod siebie (Pałaszem go zwano); A jak się orzeł pod obłokiem waży, Zanim z wysoka na zdobycz uderzy, Tak król przez chwilę oba wojska zmierzy, I w końcu krzyknie do przybocznej straży: „Niech tu Zwierzchowski zkrólewicza znakiem „Staje przedemną!“ — Gонец pomknął pta-

[kiem. Otóż niebawem i chorągiew staje, A rotmistrzowi król ten rozkaz daje: „Widzisz ten namiot? To namiot wezyra: „Więc pierwsze laury niech królewicz zbiera.

„Weźmiesz chorągiew i z kopyta ruszysz, „I przed wezyrem pierwszą kopję skruszysz; „A potem nagle na miejscu się rzucisz, „I da Bóg do nas szczęśliwie powrócisz. „Trzeba się spisać i dzielnie i z gracka, „By nie rzekł wezyr, że napadł z nienacka“.

Król pojunał — Zwierzchowski pozuszył, I niby piorun z tą chorągwią ruszył, A obóz cały jak gniazdo szerszeni, Zakipiał strasznie — i w wielkim tumanie W środku taboru — bies się niby zeni: A każdy czeka, co się z tego stanie? Król karawaką ten tuman zażegnał, Każdy nie wierzy, za oczy się maca; Aż on Zwierzchowski i namiot obegnął, I z małą stratą do króla powraca.

Bój się rozpoczął już po tej igraszce Na obu skrzydłach — i jako kra runie, Całun żelazny spada po całunie; W Imię Maryi i po bożej łasce Jest każdy całun, już całunem śmierci. Tabor wezyra rozcięto na ćwierci, I gdy pochodem następują srogiem, Gонец z Krakowa do króla przypada Tylko z językiem — i z żalem powiada: „Rektor Dąbrowski, królu! już przed Bogiem“. Król konia wstrzymał i łzę z ócz ociera: „Serce-ż to było! dusza w Panu szczerą, „I słuźga boży i kapłan proroczy“. I w żalu serca zakrył ręką oczy.

Taka jest powieść o świętym rektorze, I owo rapsod o królu-rycerzu:

o kilka mil oddalonych; dlatego sprawowanie tych przepisów przez starostwo na wszystkich obszarach dworskich, do niego należących, byłoby z jednej strony dla stronnader uciążliwym, wymagając od nich częstego udawania się do siedziby starostwa, a z drugiej strony niemniej uciążliwym dla samych starostw z powodu wielkiej ilości czynności urzędowych, skutkiem tego byłoby nieodzowne przewlekanie załatwiania spraw tego rodzaju, które z samej natury swej, energicznie i doraźnie załatwiane być winny.

W położeniu podobnem do naszego kraju znajduje się Bukowina. To też tamtejszy wydział krajowy wystąpił w projekcie ustawy dla tamtejszego sejmiku przygotowanym, z dwoma odrębnymi wnioskami. Większość projektuje powołać gminy do wykonywania tych przepisów na obszarach dworskich, mniejszość zaś c. k. powiatowe władze polityczne. Wydział krajowy galicyjski, zastanowiwszy się wszechstronnie nad tą kwestją, i zbadawszy ją wyczerpująco, idzie drogą pośrednią; przychyliła się wprawdzie więcej ku takiemu rozwiązaniu sprawy, ażeby zwierzchnościom gminnym poruczyć wykonywanie tych przepisów na obszarach dworskich, nie czyni jednak tego bezwzględnie, i owszem wprowadza w projekcie swoim pewne zastrzeżenia, uzasadnione naturą rzeczy i obecnymi stosunkami. Mianowicie rozszerza Wydział wyjątkowe postanowienie drugiego ustępu §. 61 ust. gm., według którego naczelnik gminy winien przedłożyć politycznej władzy powiatowej do poprzedniego zbadania i zatwierdzenia orzeczenie karne, jeżeli odnosi się do duchownych uznanych wyznań religijnych, nauczycieli publicznych, urzędników rządowych lub krajowych, zostających w czynnej służbie, członków Sejmu, albo osób wchodzą-

cych bez wyboru do rady gminnej, w §. 55 projektowanej ustawy do służbodawców zamieszkałych na obszarze dworskim z tą dalszą modyfikacją, że zwierzchność gminna, jeżeliby zdaniem jej w pewnym wypadku należało zastosować postanowienie karne przeciw służbodawcy zamieszkałemu na obszarze dworskim, poprzestać winna na doniesieniu o tym stanie rzeczy c. k. politycznej władzy powiatowej, która na podstawie tego doniesienia przeprowadzi rozprawę i wyda orzeczenie. Prócz tego zastrzeżony projekt galic. Wydziału krajowego w §. 60 w pewnych nagłych wypadkach stronie interesowanej prawo udania się do c. k. politycznej władzy powiatowej o zastosowanie przepisów w takim wypadku, jeżeliby zwierzchność gminna nie załatwiła sprawy w pewnym prekinzyjnym terminie od wytoczenia jej przed nią. Co do miast stołecznych Lwowa i Krakowa, nie zdołał Wydział dopatrzeć żadnych takich wyjątkowych stosunków, które wymagałyby odrębnych postanowień. Sądzi przeto, że łatwość przesiedlania się do nich i na powrót wymaga, ażeby książki służbowe, wydawane w tych miastach i w reszcie kraju, były zupełnie jednakowemi, i stosunek sług w miastach stołecznych nie różnił się pod względem prawnym od stosunku sług w kraju. Natomiast nie zachodzi potrzeba jednolitości organów, powołanych do wykonywania tych przepisów w stołecznych miastach i w kraju. Przeciwnie, miasto Lwów i Kraków, mając od lat kilku w statutach swoich zastrzeżone prawo do wykonywania we własnym zakresie działania przepisów w mowie będących, nie starały się dotąd o objęcie wykonywania owych. Ztąd okazuje się, że legalne reprezentacje miast same uznały za stosowne i odpowiednie, ażeby te przepisy jak przedtem, tak też i nadal pełnione były

przez c. k. Dyrekcję policji, równie jak to dzieje się we wszystkich większych miastach monarchii jak n. p. w Wiedniu, w Pradze, Tryeście, Bernie, Insbrucku, i Ołomuńcu. Dlatego nie protektuje Wydział w tej mierze żadnej zmiany. W ogóle przyjął Wydział za zasadę w swoim projekcie, utrzymywać nadal w mocy obowiązującej, o ile możliwości, stosunki istniejące, w które społeczeństwo wzięło się, i zmienia je tylko o tyle, ile tego wymaga nieodzowna potrzeba lub oczywista korzyść; stara się nadto określić nowo stosunki w dotychczasowych przepisach nie uwzględnione, porządkuje podług pewnego, z góry obmyślanego systemu poszczególne przepisy i układa je w jedną całość, ułatwiając przegląd, stara się usunąć wątpliwości i niejasności, a uczynić wydane przepisy ściślejszemi i łatwiejszemi do wykonania, szczególną baczność zaś zwrócił na książki służbowe, projektując z jednej strony dokładniejszy i bardziej wyczerpujący układ tych książek a podnosząc z drugiej strony ich ważność i doniosłość przy ocenianiu stosunku służbowego, i starając się usilnie doprowadzić do tego, ażeby niemożliwym było służenie bez książki służbowej. Wywiązując się przeto z wezwania, otrzymanego uchwałą z 21. października r. z., wypracował Wydział w ramach zasad powyżej określonych, projekt ustawy, który w Sejmie ma być przedmiotem dyskusji.

L I T E R A T U R A.

Ustawa z dn. 27. października 1849 r. urządzająca postępowanie sądowe w sprawach o naruszenie posiadania. Przetłómaczona i prakty-

Oba się zdali na te sądy boże,
I stali z niebem w tem polskim przymierzu;
A ztąd płynęły łaski niewymowne,
I w pasmie dziejów przygody cudowne.

A zem polonus, więc nihil alieni
Coby tam było, a me esse puto,
I co ceniono, to me serce ceni,
A czem się struli — tem i mnie otruto.

Otóż w pięćsetną składam ja rocznicę,
Jako grosz wdowi naszej Almie Mater,
To, czem od wieków stali tu dziedzice,
I czem stał naród i ów król-bohater.

A teraz końca powieści dopowiem —
Nie przeszły dzieje po ziemi pustkowiem,
Ale są w starej szkole zapisane,
I w pokolenia pismami podane.

Był ksiądz Dąbrowski uczonym doktorem
W tej akademii — i siedł świętym wzorem
Jana Kantego, co jej w niebie święci,
I do rozumu wiedzie ludzkie dzieci.
Różna to młodzież do tej szkoły chodzi,
Gdzie nauczają w Imie Trójcy świętej.
Więc w onym czasie między pacholety,
Chodzili także dwaj Sobiessy młodzi.
Maraś jednemu, Jaś drugiemu było,
I spojrzeć w duszy na chłopięta miło,
Bo i pobożni i obaj dorodni
I choć młodzianki, już u ludzi godni.
Rodzic tych chłopiąt był panem krakowskim;
A już Jasiowi, za przejrzeniem boskiem,
Ow ksiądz Dąbrowski z młodu przepowiedział

Że będzie królem w tej Koronie siedział.
Do tego była okazyja tam taka:

Wiecznie na wierzchu są śmiechy u żaka:
Raz więc, na lekcji, tak się wydarzyło,
Ze ksiądz Dąbrowski biret sobie stracił,
Co wszystkich uczniów bardzo rozśmieszyło;
Więc gdy śmiech pusty spokój szkoły zmacił,
Rzekł ksiądz Dąbrowski: „Wszakżem wam

[oddany:
„Gdzież wstyd i rozum na Chrystusa rany!
A tu się głośniejsze jeszcze roześmiano:
Wtedy Jaś groźno spojrział chłopcom w oczy,
I zdjąwszy biret, ku katedrze skoczy,
I podał biret całując kolano. —
Łzy trysły z oczów księdzu Dąbrowskiemu:
„Kiedy czcisz starszych, to Bóg po staremu
„Poczi Twą głowę — krzyż tu na niej

[składam,
„I Bóg to ziści, co Ci przepowiadał. —
„Na pomazańca czoło Twoje znacze,
„I widząc przyszłość przepowiadał Tobie,
„Mój miły Janku, że nie lęgnę w grobie,
„Póki w koronie Ciebie nie zobaczę“.
I spoważniała nagle młodzież pusta;
A Jaś Sobieski pobladł niby chusta,
I przerażony kapłańskimi słowy,
Nie zdołał z piersi wydobyć już mowy;
Więc ksiądz professor powstał i powiada:
„Skończyć tę wielką lekcję nam wypada“.
Odmówił pacieź z uczniami zwyczajny,
I zabrał Janka do tej celi skrajnej;
Co tam mówili, o tem nikt nie wiedział,
Dość że Jan królem w tej koronie siedział.

W błogosławieństwie leży treść żywota,
I droga życia, i siła, i cnota
Na długie lata, — ba na pokolenia!
Błogosławieństwo trzyma głos sumienia
W obliczu Boga, i dziejów i domu:
Błogosławieństwo od gromu i sromu
Ustrzeże duszę. — Bóg mógł tylko zbawić;
A człek, po Bogu, może błogosławić.
Żyć za swe czasy, czcić czasy ubiegłe,
I sad zasadzić, a i dom postawić,
I sławy ojców za siebie poprawić,
I do kościoła dodać chociaż cegłę,
I źródło dobyć, a i księgę nową
Na starą pułkę położyć dębową;
I zdobyć serce i dziecię wychować,
I młodą duszę w życiu pokierować,
Utwierdzić w wierze i w miłości kraju,
I co godziwe podać w obyczaju:
Wszak to się godzi po ludzku od wieka,
I taka droga pono dla człowieka
Wskazana w dziejach, w domu, i w kościele.
Nie wiele zdołasz, więc rób choć nie wiele:
Bo tylko pracą znaczą się te lata,
Jeżeli nie chesz milczkiem zejść ze świata.
Otóż przy starych grobach powieść starą
Składam ja dzisiaj — bo nam żyją groby;
A składam sercem, z tą głęboką wiarą,
Ze z podań płyną dla życia zasoby,
I że to z grobów tylko zmartwychwstaje,
Co śmierci ducha przystępu nie daje! —

cznie objaśniona przez **Józefa Wawel Louisa**. Lwów. Nakł. Red. „Przeł. s. i adm.“ 1883.

Praca ta świeża znanego zaszczytnie na polu prawniczym Autora, wydana jako odbitka z „Przeł. s. i adm.“, omawia w sposób wyczerpujący przepisy postępowania sąd. tak zwanego *pro w i z o r j a l n e g o*, doniosłość tych przepisów, i sposób w jaki takowe w praktyce bywają, a w jaki powinny być, stosowane.

Spory o naruszenie posiadania (tak zwane *pro w i z o r j a*) stanowią, jak wiadomo, stałą rubrykę w czynnościach naszych sądów powiatowych, a rozpowszechniły się one tak dalece, że po miastach, nie masz prawie nowej budowli lub przeistoczenia dawnej, któreby sporu takiego nie wywołały; po wsiach zaś, roboty wiosenne lub jesienne około roli, a sianokosy i żniwa w lecie sprowadzają taki nawał tychże sporów, iż takowe prawie tamują wszelkie inne czynności sądowe. Słusznie też wykazuje Autor, że ustawa z r. 1849, wywołana głównie nowymi stosunkami własności jakie zaszły przez uwłaszczenie włościan, odtąd wskutek nie właściwej praktyki stron i sądów, wcale niewłaściwego doznawała stosowania, a obecnie — po zwyż 30-letniem obowiązywaniu, gdy wśród tego czasu posiadanie przez kataster parcelowy, przez księgi gruntowe, dostatecznie jest zabezpieczone, gdy wszelkie czynności samowładne, wzruszające porządek społeczny, lub naruszające ustalony stan posiadania, stanowią czyn karygodny, zatem dziś już nie masz i być nie powinno czynów naruszenia cudzego posiadania natury cywilnej z zapewnioną bezkarnością, któreby według ustawy z r. 1849 miały być pertraktowane, — już straciła rację bytu, i że obecnie już wszelkie spory wynikłe z czynności osób trzecich, wykonywanych tytułem prawa własności, li tylko przed właściwym sądem, w zwykłej drodze prawa winny być traktowane; — zwłaszcza, że tak jak wyrodziło się owe uprzywilejowane postępowanie, owe „*summarissimum*“ „z pominięciem rozwickłości procesowej“, nie różni się ono prawie w niczem od zwykłego postępowania sądowego tak zwanego słownego lub sumarycznego.

Po nadto słusznie zwraca Autor uwagę, że obecnie już, w obec nowszego ustawodawstwa, znaczna część sporów takich zupełnie niewłaściwie przez sądy i według ustawy z r. 1849 bywa traktowana; że mianowicie w obec ustawy *polowej* (państwowej z dn. 30. stycznia 1860, krajowej z dn. 17. lipca 1876 r.) która czyni odnoszące się do naruszenia posiadania ról, łąk, ogrodów i ogrodzeń, dróg polnych itd. władzom gminnym do rozpatrzenia i rozsądzenia przydziela, równie jak w obec ustawy *wodnej* (państwowej z dn. 30. maja 1869 r., krajowej z dn. 14. marca 1875), która rozsądzenie sporów o wodę, o uszkodzenie urządzeń i budowli wodnych, władzom politycznym przełaje. — wszelkie takiego rodzaju spory wcale nie powinny być przedmiotem postępowania sądowego według ustawy z r. 1849, i że znaczna dotąd część „*pro w i z o r j o w*“ li tylko temu swe istnienie i traktowanie zawdzięcza, iż sądy zupełnie pomijają lub przeoczą powyższe ustawy.

Dalszą, niewątpliwą, tej pracy zasługą

jest, że przedstawia sprzeczne między sobą rozstrzygnięcia przez sądy poszczególnych kwestyj z tej ustawy się nasuwających, że wykazuje, jak dalece praktyka sądowa odbiegła od pierwotnego ducha tej ustawy, że wreszcie w sposób przystępny wyjaśnia poszczególne postanowienia tej ustawy.

To wszystko, w związku z tem, iż dotąd — o ile nam wiadomo — nie podjął się nikt jeszcze wyczerpującego komentowania tej ustawy, przyczyni się niezawodnie, do sprowadzenia w praktyce stosowania tej ustawy do właściwej miary, do ograniczenia tego postępowania li tylko do wypadków, w których one w obec nowszego ustawodawstwa rzeczywiście jeszcze może być stosowanem, do uproszczenia onegoż, oczyszczeniem go z mnogich naleciałości, jakie się doń wsunęły w ciągu zwyż 30-letniej praktyki, do ujednostajnienia co do niego praktyki sądowej.

To też życzyć należy, by księżeczka ta rozeszła się w najszerszych kołach naszych prawników, by rozpatrzyli się oni w niej i jej wywodach szczegółowo i zasady jej w praktyce stosowali; i ztąd też polecamy ją usilnie naszym Czytelnikom.

J. Sz. Cz.

WIADOMOŚCI POTOCZNE.

Uniwersytet we Lwowie. Na uniwersytecie lwowskim w ubiegłym półroczu letnim było ogółem zapisanych 922 słuchaczy, między tymi 53 nadzwyczajnych. Niekrajowców było 35. Pod względem narodowości: Polaków 573, Rusinów 344, Niemców 3, Węgrów 2. Do Obrządku rzymsko-katolickiego należało 470, grecko-katolickiego 360, ormiańsko-katolickiego 11, ewangelików 2, prawosławny 1, wyznania mojącego 78. Na wydział teologiczny uczęszczało zwyczajnych 301 i 9 nadzwyczajnych słuchaczy, na wydział prawniczy 483 zwyczajnych i 14 nadzwyczajnych, na wydział filozoficzny 85 zwyczajnych i 30 nadzwyczajnych. Stypendystów było ogółem 94 (79 na wydziale prawniczym i 18 na filozoficznym). Służbę wojskową pełniło 282, mianowicie 111 na wydziale teologicznym, 132 na prawniczym i 39 na filozoficznym. W liczbie 30 nadzwyczajnych słuchaczy, znajduje się 22 słuchaczy farmacji. Senat akademicki na rok szkolny 1883/4 składają: dr. Edward Rittner, jako rektor; dr. Bronisław Radziszewski, jako prorektor; ks. dr. Klemens Sarnicki, dr. Leonard Piętak i dr. Ludwik Œwikliński, jako dziekani, wreszcie ks. dr. Filarski, dr. Leon Biliński i dr. Roman Pilat jako prodziekani.

O trzęsieniach ziemi w Polsce ciekawą podaje notatkę z powodu katastrofy na Ischii krakowski *Przeł. liter. artyst.* Pierwszą wiadomość o trzęsieniu u nas ziemi zapisuje Długosz przed r. 1000. Kromer pisze, że w roku 1034, za Kazimierza I, również krainy polskie nawiedziło trzęsienie ziemi; następnę zdarzyło się dnia 5 maja r. 1200. Jednem z silniejszych było przypałe w roku 1258. Podole wiele usterpiało od trzęsienia ziemi w roku 1617. Wola uczył je w r. 1605 w styczniu; było stosunkowo bardzo silne, gdyż naczynia ze stołów pospadały, a ludzie z łózek. Tamże w r. 1637 trwało przez kilka sekund.

Lwów, Kamieniec, Łuck, Halicz doświadczył go w r. 1620. Dalej nawiedzone zostało Podole w r. 1711 i 1721. W tymże r. w sierpniu dało się uczyć w Książu, Klimontowie i w Krakowie. Tegoż samego dnia było w Cieszynie, Bielsku, Skoczowie i innych miastach szlązkich. Kraków doświadczył go jeszcze w roku 1776. Odprawiono wówczas z polecenia władzy duchownej solenne wotywy i publiczne suplikacje. Przed kilku wreszcie laty Galicja wschodnia doświadczyła lekkiego trzęsienia ziemi.

WIADOMOŚCI URZĘDOWE.

(Z urzęd. „Gaz.“ lw. po dzień 10. września 1883 r.)

Mianowania. Erazm Podczyszynski zarządcą domu kar, dla mężczyzn w Wiśniczcu. — Karol Potsch oficał poczt., kontrolerem poczt. w Stanisławowie. — Kancelistami sądów pow: Franciszek Obtulowicz dla sądu pow. w Czortkowie, Karol Tokarski dla sądu pow. w Lisku. — Kancelistami sądów pow, dla prowadzenia ksiąg grunt.: Michał Kruszelnicki dla Grzymałowa i Leonard Czyżowski systemiz. dyetarjusz Tabuli kraj. we Lwowie, dla Krosna. — Zastępcy nauczycieli: Andrzej Nieboszczański w Tarnopolu, nauczycielem przy gimnaz. w Brzeżanach, tudzież Aleksy Dobrowolski i Czesław Tomaszewicz we Lwowie, nauczycielami przy wyższej szkole realnej w Krakowie. — Piotr Hirsch leśniczy w Szeszorach, nadleśniczym w Bolechowie z poruczeniem mu kierownictwa szkoły nadzorców lasowych.

Przeniesienia: Władysław Marcinkowski kancelista sądu pow. w Lisku na własną prośbę do Tłumacza. — Feliks Antoni dw. im. Śliwiński kancelista dla ksiąg grunt. przy sądzie pow. w Grzymałowie, do Wojniłowa. —

Opróżnione posady: Adjunkta budownictwa przy namiestnictwie w Linczu, podania do Prezydym namiestnictwa w Linczu do 14. września r. b. (181). — Notariusza we Lwowie, podanie do Izby notarialnej we Lwowie do 24. września r. b. (191). — Kontrolora poczt. oraz naczelnika urzędu poczt. w Krakowie na dworcu, podania do dyrekcji poczt we Lwowie do 29. września r. b. (199). — Adjunkta kancelaryjnego przy sądzie obw. w Tarnopolu lub w razie przeniesienia przy innym sądzie obw. w Galicji wschodniej; podania do Prezydym sądu obw. w Tarnopolu do 20 września r. b. (199) — Ekspedjenta poczt. przy urzędzie w Starejsoli w pow. Staromiejskim, podania do dyrekcji poczt. we Lwowie do 3. października r. b. (293).

Wyszczególnienia: Antoni Fiałkowski adjunkt kancelaryjny przy sądzie obw. w Tarnopolu, z powodu przeniesienia na własną prośbę w stan stałego spoczynku, złoty krzyż zasługi.

Adwokat

Dr. Bronisław Błazejowski

otworzył kancelarję we Lwowie.

przy ul. Sobieskiego Nr. 12.

